

Masowe protesty pracowników McDonald's

27 maja 2016

Mimo znakomitego bilansu finansowego i wysokich zysków słynny koncern nie kwapi się do podwyższenia płac personelowi. Pracownicy protestują i okupują tereny pod siedzibą firmy domagając się 15 dol. za godz. Tymczasem jeden z byłych szefów McDonald's sugeruje, że ludzi mogą zastąpić roboty.

W siedzibie potentata rynku fast food trwa właśnie spotkanie akcjonariuszy. Udziałowcy McDonald's mają powody do zadowolenia. Ostatnie 12 miesięcy było okresem wyraźnego wzrostu sprzedaży, której wartość wyniosła 25,4 mln dol. W górę poszybowały również zyski – koncern 4,5 mld dol. Na wiadomość o dobrych wynikach sieci zareagowała również giełda. Cena akcji McDonald's wzrosła z 95 do 125 dol, co sprawiło, że udziałowcy zarobili ponad 30 proc.

Znakomitych nastrojów właścicieli nie dzielą jednak pracownicy sieci. Ich sytuacja jest przykładem bezwzględnego wyzysku. Większość personelu zarabia bowiem w okolicach płacy minimalnej, która w stanie Illinois, gdzie zarejestrowana jest firma, wynosi 8,75 dol za godzinę. Efekt jest taki, że znaczna część zatrudnionych zalicza się do tzw. working poor, czyli osób, które mimo posiadania stałej pracy nie są w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb życiowych i społecznych. Niektórzy są zmuszeni korzystać z pomocy socjalnej.

Pracownicy McDonald's chcą bardziej sprawiedliwego podziału zysków, dlatego też dołączyli do ogólnokrajowej kampanii Fight for 15\$, skupiającej osoby zatrudnione w sektorze usług, które borykają się z problemem strukturalnie niskich płac. Od wczoraj pod siedzibą giganta w Illinois trwają masowe protesty pracownicze.

„Ciężko pracuje każdego dnia i mam poczucie, że wegetuje. Zupełnie nic z tego nie mam poza przetrwaniem” – mówiła CNN jedna z uczestniczek demonstracji. „15 dolarów to nie jest dużo jak na taką firmę jak Mc Donald” – dodaje w rozmowie z AP inna pracownica.

Dyrekcja koncernu nie zgadza się jednak na podwyżkę. Ed Rensi, były dyrektor zarządzający Mc Donald's w rozmowie z „The Guardian” stwierdził, że „taniej jest kupić robota za 35 tys. dolarów niż zatrudnić pracownika, który za swoją nieefektywną pracę ma otrzymywać 15 dolarów za godzinę”. Rensi dodał również, że żądania personelu są jego zdaniem „wygórowane”. Niebezpieczeństwo zastąpienia ludzi przez roboty w fast foodach jest jednak realne. Koncerny testują obecnie automatyczne urządzenia, które mogłyby uczynić zbędną m.in. pracę kasjerów.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu